



Krzysztof Łukomski, „Pavillon 2007”, instalacja w Browarze Mieszczańskim, fot. materiały prasowe FotoSpace 2007



Przemysław T. Nowak, z cyklu „Oczami bohaterów”, wideo, akcja na wrocławskim Rynku, fot. materiały prasowe FotoSpace 2007



Tomasz Opani, „Fragment autostrady A4 czasowo niepłatnej”, z cyklu „Relikty współczesności”, 2007, instalacja w Browarze Mieszczańskim, fot. materiały prasowe FotoSpace 2007

przestrzeń dla sztuki, artysty i widza

Sabina Czajkowska



Rok temu, po pierwszej edycji wrocławskiego festiwalu fotograficznego pomysłu Przemka Nowaka i Marcina Wiktorskiego, miałam nadzieję, że kolejna, zapewne usprawniona i rozszerzona, pozostanie wydarzeniem spontanicznym, przyjaznym zarówno przechodniowi, jak i koneserowi, będzie platformą spotkań i wymiany zdań.

FotoSpace w tym roku było przestrzenią otwartą i kreatywną, angażującą zarówno wrocławski Browar Mieszczański – miejsce intrygujące przez swoje walory budowli pełnej niespodzianek i dalekiej od przejrzystej przestrzeni galerii, jak i miasto – wrocławskie ulice, rynek, dworzec, architekturę. Przestrzeń, kategoria podstawowa dla tegorocznego wydarzenia, jest bardzo pojemna, niekiedy przez to może i zdradliwa, ale jako wspólny mianownik różnorodnych działań świetnie „usprawiedliwia” istnienie obok siebie wielu postaw. Fotografia wprowadziła się na dni festiwalowe do charakterystycznej poprzemysłowej budowli Browaru, wykorzystując wszelkie powierzchnie i zakamarki tego bynajmniej nie oczyszczonego i nie wysprzątane miejsca. Wprowadziła się też Bezdonna, jak to bywa przy takich okazjach. Pojawia się wtedy zwykle element niespodzianki, bo przyjemne jest poszukiwanie jakichś dobrych i obiecujących na przyszłość fotek wśród wielu ciągle bezdomnych.

Pokazały się również wrocławskie szkoły fotograficzne i pracownie warsztatowe – to okazja do często pierwszej konfrontacji własnej formy ekspresji z publicznością. Konfrontacją była z założenia wystawa „Versus”, prezentująca naprzeciw siebie dwie pracownie: Fotografii Intermedialnej Krzysztofa Baranowskiego z ASP w Poznaniu oraz Fotografii Kreatywnej Wyższego Studium Fotografii Wojciecha Prazmowskiego z PWSFTViT w Łodzi. Stawiamy naprzeciw siebie dwie postawy, by jedna mogła się w drugiej przejrzeć. By zbadać język, jakim się posługują, zobaczyć, że różna gramatyka może służyć do opisu i eksploracji podobnych – ważnych spraw, takich choćby, jak tożsamość,

osobiste postrzeganie świata, wielkich i małych, czasem nieważnych w tym świecie rzeczy. Język może być dosadny, złożony z prostych, mocnych elementów, ale mimo wszystko wywołujących wielorakie skojarzenia, może być też bardzo poetycki, ambiwalentny, mniej opowiadający, a raczej tworzący wyczuwalny klimat. Ciekawe byłoby, myślę, stworzenie możliwości podobnej konfrontacji za kilka lat, kiedy zobaczyć można by już nie „ćwiczenia pracowniane”, ale bardziej dojrzałe wypowiedzi. Dwa głosy były dla mnie w tym wielogłosie na tyle mocne, bym pamiętała je jeszcze długo po całym „versusowym” zgilek, dwaj przedstawiciele różnych poetyk: Kamil Strudziński i Szymon Zduńczyk.

Istotnym elementem FotoSpace we Wrocławiu był projekt Space – Kasia Salińska zaprosiła artystów do ingerowania w przestrzeń całego miasta i działania w niej. I tak przez jeden dzień można było zobaczyć świat „Oczami bohaterów”, a konkretnie Aleksandra hr. Fredry, we wrocławskiej odsłonie projektu Przemka Nowaka. Spokój na Rynku zakłócili też wyznawcy nowej doktryny „Chips of Peace” (Centrala Rybna), którzy, wykorzystując tradycyjne formy celebry kultu, niebezpiecznie zestawili je z rytuałami konsumpcji i katastroficznego sekciarstwa (bo już niedługo uderzy w nas kartofel kosmiczny i zostaną z nas tylko chipsy). Halasu narobiły też roboty drogowe prowadzone na terenie Browaru, oto bowiem budowano nowy odcinek autostrady A4 (czasowo niepłatnej), w ramach cyklu „Relikty współczesności” Tomasa Opani. Wszyscy mogli przejść po tym jakże mocno ostatnio dyskutowanym elemencie polskiej rzeczywistości.

O tym, co wokół nas, czasem niezauważane, bo tak się wpisało w krajobraz, że jest bezrefleksyjnie przyjmowane bez odcyfrowywania, bez zastanawiania się nad kodami, na przykład reklamy, mówi praca Ani Witkowskiej „Unreal”, zawierająca te kody po to, by wytrącić nas z mechanicznego postrzegania. Skrawki rzeczywistości, złożone w ko-



Kamil Strudziński, bez tytułu, 2007, fot. materiały prasowe FotoSpace 2007

łaż na pudełkach zapalek, podarowała widzom Kasia Salińska. „Poprawie” kondycji patrzenia w przestrzeni skonstruowanej przez człowieka służą też prace Marka Glinkowskiego z serii „Art for a better life”. Innego rodzaju interwencji w naszą rzeczywistość dokonał Krzysztof Łukomski w instalacji „Pavillon 2007”, pracy zrobionej specjalnie do wazelni browarnej (pomieszczenie wykładane jasnymi kaflami, dzięki czemu jest w nim specyficzne, rozproszone, chłodne światło), gdzie nad kadratami autor rozwiesił baldachy – moskitiery, tworząc delikatne przykrycia tytułowych pawilonów. Zastygłe w oczekiwaniu, czasem się poruszają, czasem tylko się wydaje, że się kołyszają. W instalacji istotną bowiem jest muzyka, gdzie przeróżne dźwięki – od szumu delikatnego wiatru, pobrzękiwań dzwoneczków po odgłosy burzy i gwałtownej ulewy – tworzą nastrój i kreują niemalże fizycznie odczuwalne emocje – dosłownie dreszcze przechodzą po plecach, przestrzeń zdaje się być tworem materialnym, choć niewidzialnym, i naciska, gęstnieje, by nagle jakby rozluźnić uścisk.

Ciekawie także zaistniała w przestrzeniach budynku leżakowni prezentacja grupy L'entre prise z Francji, skupiającej w swych szeregach także Po-

laków. Bardzo różne wypowiedzi L'entre prise, podejmujące wiele tematów, stworzyły ciekawy melanż: instalacji złożonej z projekcji wideo i bąbelków mydlanych nieprzerwanie produkowanych przez rozświetloną ścianę (Midori Sacurai), instalacji fotograficznej odmierzającej dość złowieszco czas („Hurry up”, Małgorzata Lempicka-Brian), projekcji wideo, fotografii tradycyjnych i niekonwencjonalnych. Niekonwencjonalnych przez materiały – Alexandre Durand swoje fotografie zrobił na folii poligraficznej, nadając im specyficzny metaliczny blask, wzmacniający futurystyczną ideę destrukcji świata przez bezrefleksyjnie prowadzony rozwój techniczny. Działanie człowieka jest jak nakręcanie zegara bomby, która nie wiadomo kiedy wybuchnie. U Duranda dziecko – zniekształcone, jak robot o dziecięcych pulchnych kształtach – bawiące się kulą ziemską, która jest niczym napędzana systemem zębatek i przekładni niebezpieczna piłka, staje się alegorią prowadzonej przez człowieka dewastacji i prowadzącej ku wielkiemu niebezpieczeństwu technicyzacji świata i życia. Obserwację świata prowadzi także Patrick Rimond. We Wrocławiu pokazał bardzo mocne i wyraziste portrety napotkanych na ulicy

osób pochodzenia azjatyckiego. Stając twarzą w twarz z portretowanym, czujemy najpierw zachwyt nad taką klasyczną fotografią, potem pewien dyskomfort, ponieważ twarze patrzą na nas z mocą, odważnie wbijając ciemne oczy w widza. Nie są to twarze doskonałe, co takie powiększenie uwydatnia. Dodatkowo fotografie powieszono w wąskim przejściu, gdzie nie można się cofnąć na tyle, by odzyskać komfortowy dystans wobec drugiego, obcego człowieka. Można uciec w prawo albo w lewo, przechodząc mimo.

Tegoroczny FotoSpace był w całej tej różnorodności (choć w centralnych dla wydarzenia wystawach myśl przewodnia była widoczna) bardzo spontanicznie odbieranym przez widzów tygodniem ze sztuką w przestrzeni. Przestrzeni Browaru szczególnie. Ciekawe, że goście z Francji właśnie to podkreślali – idea opuszczonych, nieużywanych, poprzemysłowych miejsc zaanektowanych przez sztukę, w Polsce wciąż świeża, gdzieś „na Zachodzie” wychodzi już z użycia. Może w przyszłym roku uda się ją wykorzystać ponownie, z błyskotliwością i podobną lekkością jako znakomitą platformę spotkań. ■



Patrick Rimond, z serii „be-ing(sens)-”, fotografia, 1999-2000, fot. dzięki uprzejmości artysty

Festiwal Fotografii FotoSpace,
Wrocław non stop, 22.06-1.07.2007